

NA KRESACH DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

(obserwacje, refleksje, wyznania)

Praca Stanisława Leszkowicza
(00-821 Warszawa, ul. Złota 64/66 m. 10)
napisana na konkurs ogłoszony przez
"Kontakty" pod hasłem
"Wschodnie losy Polaków".

Warszawa, 1988 r.

Spis treści

	Strona
1 . Dzieciństwo	1
2 . Wojna	7
3 . Nieoczekiwany dramat	9
4 . Okupacja niemiecka	16
5 . Podwójne cierpienia	19
6 . Koniec okupacji niemieckiej	24
7 . Droga do Polski	26

1. Dzieciństwo

Wieś Załozowie, położona w powiecie wilejskim, województwa wileńskiego, w północno-wschodniej Polsce¹⁾, w której przyszedłem w dniu 29 maja 1928 r. na świat, wydawała mi się być w dzieciństwie najpiękniejszym miejscem pod słońcem. A i dziś wspominam ją z największym sentymentem. Niewielka, licząca kilkadziesiąt zagród, otoczona z trzech stron lasami, tonęła przez całe lato w zieleni i kwiatach, a zimą zasypana była aż po dachy budynków śniegiem. Ziemia tu była licha, a więc gospodarze byli na ogół biedni. Nawet ci, którzy dysponowali nieco większymi połaciami gruntów ornych nie należeli do ludzi zamożnych. Wszystkie chaty i budynki gospodarcze zbudowane z drewna, pokryte były słomą. Najczęściej spotykane uprawy to żyto, jęczmień, owies i ziemniaki. Pszenicę widziało się rzadko i w niewielkich ilościach. Każdy z gospodarzy pielęgnował pewną liczbę grządek warzyw oraz uprawiał trochę konopi i lnu, przeważnie na własne potrzeby, miał też kilkanaście drzew owocowych. Hodowla była mało rozwinięta. Obok obowiązkowego konia były przeważnie w każdej zagrodzie po jednej lub dwie krowy, tyleż świń oraz kilka owiec. Oczywiście na każdym podwórzu kręciło się kilkanaście kur i bardzo rzadko kilka kaczek, gęsi lub indyków.

Najbliższe miasteczko Dołhinów²⁾ odległe było o 5 km. Tam był kościół, cerkiew, synagoga, siedmioklasowa szkoła powszechna, szkoła hebrajska, dom ludowy oraz mnóstwo sklepów i sklepików różnych branż. Był też urząd gminny, posterunek policji państwowej, a także koszary Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP). Mieszkańcy miasteczka to głównie Żydzi, Polacy i Białorusini. Wsie wchodzące w skład gminy Dołhinów zamieszkiwali niemal wyłącznie Polacy i Białorusini, przy czym niektóre wsie były całkowicie polskie, zaś niektóre białoruskie.

Raz w tygodniu, w każdy czwartek miał miejsce w miasteczku jarmark, na który przyjeżdżali chłopci z okolicznych wsi, często odległych nawet o dziesięć i więcej kilometrów. Było to niezwykle barwne widowisko, jedyne w swoim rodzaju. Najwięcej było zawsze sprzedających, natomiast znacznie mniej kupujących. Wśród tych ostatnich profesjonalistami byli Żydzi, zaś amatorami miejscowi chłopci. Czego tam nie było?

./ .

1) z niezrozumiałych względów władze PRL wpisały mi do dowodu osobistego jako miejsce urodzenia ZSRR

2) miasteczko Dołhinów straciło prawa miejskie po II wojnie światowej